

Czy można wygrać spór sądowy ze sztuczną inteligencją?



Anna Gołbiewska
radca prawny, GKR Legal



Magdalena Materowicz-Kulka
radca prawny, GKR Legal

Wiele programów wykorzystuje sztuczną inteligencję (AI, ang. artificial intelligence) np. do tworzenia różnego rodzaju utworów z fragmentów innych artystów. Czy twórcy takich oprogramowania naruszają prawa autorskie artystów?

Sprawę tego rodzaju była obecnie sąd w USA i choć dotyczy ona amerykańskich twórców, to jest to ciekawe zagadnienie do rozważań, jak kierunek mogłaby przyjąć argumentacja stron, gdyby spór toczył się na polskim gruncie. Artystki Sarah Andersen, Kelly McKernan i Karla Ortiz w imieniu własnym oraz innych autorów postawiły zarzut, że generatory obrazów AI są niczym innym jak „XXI-wiecznym narzedziem kołaży” naruszającym prawa miliardów artystów na świecie. Za ich sprawą przed sądem w Kalifornii (USA) toczy się obecnie sprawa (Andersen v. Stability AI Ltd, U.S. District Court for the Northern District of California, nr 3:23-cv-00201) przeciwko trzem firmom: Stability AI, DeviantART i Midjourney.

- Istotą sporu jest, czy naruszeniem praw autorskich są działania pozwaných polegające na:
- pobieraniu i przechowywaniu kopii utworów,
 - korzystaniu z nich podczas „trenowania” produktów AI,
 - zezwoleniu osobom trzecim - odbiorcom końcowym - na korzystanie ze swojego oprogramowania, a tym samym na tworzenie przez nich nowych dzieł.

Jak to działa?

Artystki w pozwie zawarły szeroki opis działania AI, okraczając go przykładami. W ocenie powódek AI ma działać w ten sposób, że po pierwsze pozyskuje z różnych źródeł materiały w postaci zdjęć, obrazów itp., a następnie utwory te przetwarza tak, że w efekcie tworzą one „obraz” zamówiony przez danego odbiorcę.

Przyjrzyjmy się najpierw pozwanym firmom. Pierwszą z nich to Stability AI - twórca programu DreamStudio, opartego na stworzonym przez Stability AI oprogramowaniu Stable Diffusion, które, mówiąc kolokwialnie, jest silnikiem do generowania obrazów przez AI. Powódki zarzuciły, że Stability AI nabyło kopie ponad 5 mln obrazów chronionych prawem autorskim, w tym należących do

nich samych, które to kopie zostały wykorzystane jako materiał do generowania nowych obrazów. Stable Diffusion funkcjonuje na otwartej licencji, co oznacza, że osoba je nabywająca, może dokonywać w tym oprogramowaniu zmian i je rozpowszechniać. Pozostali pozwani to Midjourney i DeviantART - twórcy komercyjnego oprogramowania odpowiednio Midjourney i DreamUp. Ich działanie również polega na generowaniu obrazów za pomocą Stable Diffusion. Pozwaných łączy to, że w swojej działalności wykorzystują obrazy chronione prawem autorskim, robiąc to - zdaniem powódek - bez zgody autorów wykorzystywanych dzieł.

Na rodzimym rynku

Nie roztrząsając kwestii proceduralnych (w tym przesłankę uwzględnienia w Polsce pozwu zbiorowego), polski sąd badając naruszenie praw autorskich, zaczął od ustalenia, czy powódki mają prawo do dzieł, na które się powołują, oraz czy te dzieła spełniają przesłanki utworu w rozumieniu prawa autorskiego. Na gruncie przepisów prawa amerykańskiego to badanie jest ograniczone do przedstawienia certyfikatu z rejestru praw autorskich. W USA w przypadku ewentualnego sporu artysta unika konieczności każdorazowego wykazywania praw do danego utworu - tak jak odbywa się to w Polsce - ograniczając się do przedstawienia zaświadczenia z tego rejestru.

To, co jednak jest wielce problematyczne, to brak faktycznego wykazania przez powódki samego naruszenia... Artystki nie przedstawiły tych wytworów AI, które stanowią naruszenie ich (lub innych) artystów utworów. Same artystki sugerują, że końcowy efekt powstały z użyciem AI nie będzie identyczny ani nawet podobny do konkretnego utworu, z pomocą którego powstawał. Pytanie, czy w ogóle wykazanie przesłanki samego naruszenia w takich sprawach będzie możliwe. Mammy tu bowiem do czynienia z wielokrotnie przetworzonymi utworem i to do tego stopnia, że nie jest możliwe w efekcie końcowym odzyskanie elementów dzieła, z którego powstał.

Poza podniesieniem zarzutu braku wykazania naruszenia praw autorskich dodatkową bronią w rękach twórców AI, czy to na gruncie prawa amerykańskiego czy polskiego, jest instytucja dozwolonego użytku. Sprowadza się ona

do legalizacji, pod pewnymi warunkami, działania wkraczającego w monopol prawa autorskiego. Takim wyłomem jest w polskim prawie jest art. 29 ustawy z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 2509). Zgodnie z nim „wolno przytaczać w utworach stanowiących samostanowiącą całość utwory rozpowszechnionych utworów oraz rozpowszechnione utwory plastyczne, utwory fotograficzne lub drobne utwory w całości, w zakresie uzasadnionym celami cytat, takimi jak wyjaśnienie, polemika, analiza krytyczna w lub naukowa, nauczanie lub prawami gatunku twórczości”.

Prawo do cytatu

A zatem, jeśli w powstałych za pomocą AI obrazach polski sąd - rozpatrując podobną sprawę - jakimś cudem dopatrzyłby się elementów twórczych zacytowanych z innych utworów, autor oprogramowania mógłby próbować podnieść, że ten lokalizowany fragment stanowi cytat utworu, z którego został zacytowany. Jednak zgodnie z przywołanym art. 29 ustawy o prawie autorskim cytat musi być poczyniony w jakimś konkretnym celu. Tutaj twórca AI może powołać się na prawo gatunku danej twórczości, forsując teorię, że tworzone przez AI obrazy to w rzeczywistości koláže. Warto podkreślić, że na koláž wskazują same amerykańskie artystki, twierdząc, że AI jest współczesnym narzędziem do jego tworzenia. Bez względu na powyższe, aby można się było powołać na cytat, każdorazowo należy podać dane autora oraz wskazać źródło, z którego utwór pochodzi. Cytat jest również dozwolony, zgodnie z art. 34 i 35 ustawy o prawie autorskim, gdy nie narusza „normalnego korzystania z utworu, ani nie godzi w słuszne interesy twórcy”.

Kończona ocena, czy działanie AI stanowi naruszenie praw autorskich, czy jednak odbywa się w granicach dozwolonego użytku, będzie należała do sądu, od którego będzie wymagane wyważenie z jednej strony interesów autorów, a z drugiej innowatorów w dziedzinie nowych technologii.

W opisywanej sprawie rozstrzygnięcie sądu może być kluczowe dla dalszego działania AI. Nie pozostaje nam nic innego, jak oczekiwać na wyrok.